


# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 15.

Czwartek, dnia 10-go Kwietnia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.


## Nasze dążenia.

Główną ostoją i nadzieją naszego społeczeństwa maryawickiego jest niewątpliwie lud. W rękach idei Bożej pozostał on prawie jedynym materyałem, z którego w czasach dzisiejszej niewiary i zaniku moralnego można nadziejnie projektować niebotyczną budowę Królestwa Bożego na ziemi. Lud bowiem, pomimo swej nieokrzesaności i pierwobytności elementarnej, zawiera w sobie jeszcze wiele nietkniętych, zdrowych sił, które dotychczas nie były w Polsce należycie zeń wykorzystane, a wydobyte na wierzch siłą ewangelicznej oświaty—zdołają niewątpliwie stworzyć potężny materyał dla dopięcia pracy społecznego odrodzenia.

Marzeniem Maryawityzmu jest właśnie gromadzić ten materyał ludowy, aby uzdalniać go stopniowo—i uczynić wreszcie odpowiednim dla urzeczywistnienia myśli Chrystusowej na ziemi.

Dzisiaj wszystkie kierunki społeczne: narodowe, klerykalne, socyalistyczne—zwracają się w stronę ludu, ale żaden z nich nie poszedł jeszcze doń ze szczerą a potężną ideą Chrystusową. Wszędzie panuje egoizm partyjny.

Maryawityzm, z zapaloną pochodnią ewangelicznej wiary, nadziei i miłości, pragnie i chce w imię Chrystusa odnaleźć i zrzeszyć rozpierzchłe w ciemnocie, nędzy, bezradności moralno-fizycznej dusze i serca ludu naszego—a to uważa za swoje powołanie zasadnicze.

Uspołecznić te luzem błąkające się duchowo masy ludowe ideą Chrystusową, zwią-

zać je mocą Bożą w „jedno serce i duszę“ organiczną—i dokonać z nich wreszcie arcydzieło ideałów ewangelicznych w całej pełni—oto dążenia, oto cele całej sprawy naszej.

A jak i czy spełnić się one mogą?..—na to nadziejnie odpowiada wspaniała celowość w całej naturze, dążąca i wskazująca nieustannie wszystkiemu—szczyty udoskonalenia. Wszakże najlichszy ugór polny w rękach dobrego rolnika przekształca się w swoim czasie w urodzajną glebę, na której bujnie plonować mogą najwspanialsze rośliny i drzewa. Trzeba tylko umieć i chcieć się wziąć do roboty ciężkiej i zmudnej nad ludem—i dokonać jej prawdziwie, a niewątpliwie stokrotny owoc okaże się najwspanialej w swoim czasie na tej zachwaszczonej dziś niwie. Trzeba więc tylko ruszyć z miejsca wysiłkami odpowiednich poświęceń i prac—i uczynić, aby lud nasz w czasie jaknajkrótszym przestał być masą bierną i ciemną, która dotąd pozwalała sobą kierować byle komu i byle czemu. Potrzebne jest koniecznie—i to jaknajprędzej wśród ludu—pełne uświadomienie godności celowej człowieka, a uświadomić się prawdziwie może lud tylko pośród promieni słonecznej nauki Jezusa Chrystusa. To źródło energii i dzielności życiowej dla ludu—otworzyło się właśnie w Maryawityzmie. Czerpać zeń pełnym umysłem i sercem ludu one życiodawcze siły—to nasze zadanie—a jak to spełnić—pomówimy w następnej rozmowie.

*M. B.*

---

# Życie pierwszych chrześcijan.

(C. d.)

Synu mój! i we dnie i w nocy pamiętaj o tym, kto uczy cię Słowa Bożego, i czcij go w Panu, bo Pan jest tam, skąd się o Nim dowiedziałeś. Zawsze odszukuj ludzi świętych i obcuj z nimi, ażeby słowa ich sprawiały pokój w duszy twojej. Nie pragnij rozdziału między ludźmi, lecz jednaj przeciwników. Rozsądzaj ich według prawdy i, nie oglądając się na osoby, upominaj ich w grzechach. Nie bądź dwulicowym i nie mów: można tak, można też inaczej. Nie wyciągaj ręki, gdyś zmuszony brać, i nie chowaj, gdy trzeba dać. To, coś zapracował swojemi rękoma, oddawaj, jako okup za grzechy swoje.

Nie wahaj się dawać i, kiedy dałeś, nie żałuj, bo poznasz, na czem polega najwyższa nagroda za dobry uczynek. Nie odwracaj się od potrzebującego wsparcia, ale wszystko, co masz, posiadaj wspólnie z bratem swoim, i niczego nie nazywaj swoją własnością, jeżeli bowiem to wszystko, co jest nieśmiertelne, jest wam wspólne, to tembardziej powinno być waszą wspólną własnością wszystko znikome. Nie zaniedbuj wychowywać syna swego i córkę swoją, lecz od dzieciństwa ucz ich bojaźni Bożej. Nie podbijaj pod swą wolę niewolnika lub sługi. Oni wierzą w tegoż Boga, co i ty. I dla tego, aby rozżaleni nie przestali bać się tego Boga, który jest nad wami obydwoma, ponieważ rozkazywać ma prawo nie samowolny człowiek, lecz ten, kogo Duch Św. naznaczył. Lecz wy, niewolnicy, bądźcie posłuszni panom swoim, jako obrazowi Bożemu, we czci i bojaźni. Miej w nienawiści wszelką obłudę i wszystko, co nie podoba się Bogu. Nie zarzucaj przykazań Bożych, lecz chowaj te, któreś otrzymał, nic nie dodając i nie ujmując. Spowiadaj się z grzechów swoich i nie zaczynaj modlitwy, dopóki zło nosisz w sercu swojem. Taką jest droga życia.

A droga śmierci jest taka. Przedewszystkiem jest ona nędzną i pełną obrzydliwości: zabójstwo, cudzołóztwo, pożądliwości, rozpusta, kradzież, bałwochwalstwo, czarowania, trucicielstwo, rozboje, oszustwa, obłuda, dwulicowość, podstęp, pycha, złośliwość, ufność w sobie, chciwość, sprośna mowa, zazdrość, zuchwalstwo, zarozumiałość, próżność, prześladowcy cnotliwych, nienawidzący prawdy, miłujący kłamstwo, nie uznający nagrody za świętobliwość, nie lgnący do dobrego i nie mający prawdziwego sądu o rzeczach, ci, co się starają i troszczą nie o dobro, lecz o zło, nie znający cichości i cierpliwości, miłośnicy głupstwa, szukający nagrody doczesnej, nie litujący się nad biednym, nie pracujący dla strudzonych, nie znający Tego, który ich stworzył, zabójcy i gorszyciele dziatek, niszczyciele obrazu Bożego, odwracający się od będącego w potrzebie i znużonych pracą zamęczający, pocieszyciele bogaczy i nieprawi sędziowie biednych — naogół wszędzie i we



„Stoję u drzwi i kołacę". (Objaw. 3, 20).

wszystkiem—grzesznicy. Strzeżcie się, dziatki moje, takich ludzi.

Patrz, aby cię kto nie zwiódł z drogi życia. Strzeż się tego, ktoby cię od tej drogi odwodził, gdyż naucza on nie po Bożemu, jeśli bowiem weźmiesz całe jarzmo Chrystusowe, będziesz doskonałym, jeżeli zaś nie możesz, to czyń to, co możesz.

(C. d. n.)

---

# Z życia Maryawickiego.

---

## Maryawici udoskonalajmy się nieustannie!

„Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec Wasz Niebieski doskonałym jest".

Przed nami stoi Boski wzór Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa—i głosem potężnej nauki i przykładu Swej świętości nieustannie do wszystkich nas woła: Bądźcie doskonałymi!..

Chrześcijaństwo jest niczem innem, jak tylko Boskim systemem udoskonalania upadłej ludzkości. Każdy z nas maryawitów winien o tem dobrze wiedzieć — i tę myśl przewodnią Chrystusa na sobie wyrazić z całym zapałem serca i niezłomną energią woli.

Spostrzegamy wszyscy stan zamierania idei Chrystusowej wśród dzisiejszych chrześcijan — mamy tej martwocie sprzeciwić się— i zapragnąć gorliwości pierwotnego życia chrześcijan wśród naszych bratnich szeregów.

Powrotnie słyszymy dzisiaj, jak rozbrzmiewa ożywczo hasło Chrystusowe: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec Wasz Niebieski doskonałym jest"—i zarazem widzimy, jak rozpoczęło się w Maryawityzmie skupianie tych dusz i serc, które zapragnęły odpowiedzieć temu wołaniu i pragnieniu Boskiego Miłośnika ludzkości.

Okres Zmartwychwstania Pańskiego, okres wiośniany w naturze całej—obwołuje te Boskie wskazania i cele doskonalenia się — i wprost przymusza każdego z maryawitów, aby nie pozostał na takowe głuchym, martwym, obojętnym.

Każdy człowiek musi mieć jakieś ideały w życiu. Jakie one będą: fałszywe, czy prawdziwe—ale muszą być, bo ostatecznie bez nich życia zrozumieć na ziemi niepodobna. Człowiek musi więc coś umiłować i czemuś się poświęcić, oddać—na tym punkcie stanu obojętnego być nie może. A więc szczęśliwy jest ten człowiek, który w Chrystusie odnajduje Boskie źródło ideałów—i w Nim, jako początku i końcu wszechrzeczy, składa swe wszystkie życiowe pragnienia i wysiłki, aby osiągnąć wspaniałe wyżyny doskonałości Bożej na ziemi.

Tą więc pobudką najwspanialszą, najbardziej zapalającą umysł i serce człowiecze— i my dzisiaj, maryawici, zapragnijmy się zachęcić, aby wartość życia naszego sięgnęła szczytów Synowstwa Bożego, w którem może najzupełniej tylko spocząć zmęczone i spracowane serce człowiecze.

## Leszno.

Pomimo nieustannych ataków wrogich na nasze słabe reduty maryawickie w Lesznie, jakoś dzięki Bogu—istniejemy i gotujemy się nawet powoli do prawdziwego rozwoju; okoliczności, wśród jakich zmuszeni tu jesteśmy żyć, stają się dla nas wyborną szkołą życiową, której nauka nie idzie w las, ale coraz widoczniej działa, popychając nas ciągle naprzód i naprzód.

Maryawityzm w Lesznie jest coraz lepiej pojmowany i praktykowany — jest dla nas biednych tutejszych robociarzy prawdziwem zbawieniem. Nie wszystko wprawdzie u nas jest jeszcze tak, jak potrzeba. Pokusy i warunki życia robociarskiego jeszcze zbyt nas podrywają. Zmuszeni rozpraszać się za robotami po świecie, obcować nieustannie z prawowiernymi, wśród nich szukać środków do życia—często spotykamy się z wielkiemi przeszkodami do zwalczenia. Życie religijno-społeczne w tym roku wzmogło się w nas znacznie.

Na święta Wielkanocne wszyscy bez wyjątku szczerze zwrócili się do Chrystusa przez Spowiedź i Przenajśw. Sakrament. Znać było, że tęsknota w sercach naszych pali się mocno— i ciągnie nas wszystkich siłą magnesu Bożego do życia według Ewangelii.

Obecnie utrapieni jesteśmy duchowo i materyalnie sprawami sądowemi. Dnia 3.IV.



Kościół w Lesznie.

b. m. wyznaczono sprawę lesznowską do rozpatrywania w Izbie warszawskiej. O rezultatach powiadomimy Braci i Siostry w „Wiadomościach“, prosząc ich serdecznie, aby o naszych ciężarach i smutkach pamiętali przed Bogiem.

*Leszníanie.*

# Prawo i sądy.

## Jakie prawa obowiązują i jakie są sądy w Królestwie Polskiem,

**podług reformy sądowej, wprowadzonej z d. 1 (13) lipca 1876 r.**

Prawo cywilne reguluje stosunki osobiste i majątkowe obywateli; prawo kryminalne zawiera w sobie przepisy, podług których wymierza się kara na tych, co prawo obrażają. Postępowanie sądowe znowu wskazuje, co strona interesowana zrobić powinna, żeby uzyskać od Sądu rozstrzygnięcie sporu—jakie trzeba mieć dowody na poparcie swego żądania i jakich form ma się trzymać Sąd, wydając wyrok w sprawie.

W kraju naszym obowiązują następujące prawa: 1) Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego z r. 1825; 2) Kodeks Napoleona; 3) Prawo o małżeństwie z r. 1836; 4) Prawo hypoteczne z r. 1818; 5) Prawo o przywilejach z roku 1825; 6) Kodeks handlowy francuski. Wszystkie wyżej wymienione prawa obowiązywały też dawniej, a z wprowadzeniem organizacyi sądowej, to jest z dniem 1 (13) lipca 1876 r., zaczęły obowiązywać u nas ustawy Sądowe Cesarstwa Rosyjskiego z roku 1864, w których mieści się: 7) Organizacya sądowa; 8) Postępowanie cywilne, które zastąpiło postępowanie francuskie, do tej daty obowiązujące; 9) Postępowanie kryminalne w miejsce obowiązującego po tę datę postępowania pruskiego i austryackiego; 10) Prawo o notaryuszach z roku 1866; 11) Nadto w skutek organizacyi sądowej zyskał u nas moc obowiązującą kodeks kryminalny Cesarstwa z roku 1866; i 12) Prawo o karach, wymierzanych przez Sędziów Pokoju. Przy rozbiorze szczegóło-

wych materyi prawnych, będzie wyjaśnionem, w jakim kodeksie, lub ustawie znajdują się odnośne przepisy prawa.

Władzę sądową sprawują:

1) Sądy Gminne i Sędziowie Pokoju.

2) Sądy Zjazdowe Sędziów Pokoju.

3) Sądy Okręgowe.

4) Sąd Handlowy w Warszawie.

5) Izba Sądowa.

6) Senat Rządzący, jako najwyższy Sąd Kasacyjny w Petersburgu.

Oprócz tych sądów są jeszcze w Królestwie:

Sądy duchowne, inaczej konsystorskiemi zwane—do spraw rozwodowych.

Sądy Gminne składają się z trzech członków: z sędziego gminnego i dwóch ławników, wybieranych przez gminę z pośród obywateli miejscowych. Władza ich sądzenia rozciąga się na jednę, lub kilka połączonych gmin wiejskich. Sędziowie gminni i ławnicy wybierani są na lat trzy. Żeby módz być wybranym na sędziego gminnego potrzeba: mieć 25 lat skończonych wieku, mieć prawo uczestniczenia w zebraniach gminnych, ukończyć zakład naukowy, choćby szkołę elementarną, lub też zdać egzamin, albo wreszcie przynajmniej przez lat trzy sprawować taki urząd, na którym można nabyć praktycznej znajomości prowadzenia spraw sądowych, mieszkać w obrębie gminy przynajmniej lat 3 i posiadać prawem własności w obrębie gminy najmniej 3 morgi gruntu.

W każdym razie sędziowie gminni i ławnicy obowiązani są umieć czytać i pisać.

Sądom Gminnym na wsiach odpowiadają co do zakresu władzy Sędziowie Pokoju w miastach. W Cesarstwie są oni wybierani z pośród mieszkańców miasta; u nas przepis o wybieralności został uchylony i takowych mianuje rząd.

Do atrybucyj Sędziów Pokoju i Sądów Gminnych należą.

1) Sprawy, których przedmiotem jest summa nie przenosząca 300 rb.

2) Sprawy o wynagrodzenie szkód i strat, jeżeli wysokość ich nie przenosi 250 rb., lub jeżeli wysokość ich przy rozpoczęciu nie da się dokładnie oznaczyć na pieniądze.

3) Sprawy o przywrócenie naruszonego posiadania, jeżeli od naruszenia nie upłynęło więcej niż rok.

4) Sprawy o zakłócenie używania służebności, jeżeli od czasu zakłócenia nie upłynęło więcej niż rok.

5) Sprawy spadkowe i wynikające stąd działy między mieszkańcami wsi—gdy majątek spadkowy składa się z własności ziemskich, które przeszły na własność mieszkańców wsi z mocy Ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r., t. j. uwłaszczonych, bez względu na to, jakiej są te majątki przestrzeni i jaką ma wartość należący do spadku majątek ruchomy.

6) Sprawy, dotyczące działu majątku spadkowego między sukcesorów mieszkańców wsi, jeżeli majątek spadkowy składa się z gruntów uwłaszczonych i nabytych w drodze zwykłej — jednak o tyle, o ile majątek ziemski nieruchomy nabyty nie ma rozległości większej nad jednę włókę i jeżeli wartość ruchomości nie dochodzi do 1500 rb. (art. 29 Post. Sąd).

Sędziowie Pokoju mają też same atrybucye co i Sądy Gminne, z wyjątkiem spraw działowych, wymienionych wyżej pod № 5 i 6. Jednakże Sędziowie Pokoju i Sądy Gminne nie mają prawa sądzić spraw o własność nieruchomości, o dzierżawy wieczyste, wieczysto-czynszowe, powierzchni i wnętrza ziemi, o służebności i o wszelkie prawa rzeczowe na nieruchomość; nie mogą także przyjmować pod rozpoznanie spraw, w których skarb ma udział, z wyjątkiem sporów o naruszenie posiadania; nie podlegają im także sprawy o przywileje i wynalazki — a to co do wszystkich wyżej wymienionych sporów i bez względu na wartość nieruchomości lub praw poszukiwanych; takie spory zawsze przez Sąd Okręgowy sądzone być muszą (art. 31 Post. Sąd). Sędziowie Pokoju prezydują w radach familijnych—czy to odnoszących się do mieszkańców wsi, czy miast.

(C. d. n.)

* * *

Kiedy padnie na cię trwoga
Szczerze pomódl się do Boga
A Bóg dobry cię wysłucha
I skrzepi słabego ducha.

# Dział gospodarczy.

## Ziemniaki.

### 200 korcy z morga.

Najważniejszą bodaj dla nas, bracia rolnicy, rośliną po chlebie jest kartofel, ziemniakiem zwany. Jest on „chlebem ubogich", bo ileż to milionów naszego ludu w braku chleba posila się ziemniakami. A nietylko dla nas samych, lecz i dla naszej trzody, dla bydła naszego, dla drobiu jest doskonałem pożywieniem. A nawet gdy go wywieźć na sprzedaż, to zań ładny pieniądz się bierze, lepiej się opłaci niż zboże wszelkie, bo kiedy za zboże zbierze się z morga zaledwie jakieś do 30 rb, to za ziemniaki z tego samego morga można zebrać i 100 rubelków. A przytem ziemniak nie wymaga tak dobrej ziemi, jak inne warzywa, bo prawie na każdej się uda. Więc też oceniając pożytek ziemniaków, gospodarze nasi chętnie je sadzą i zwykle jakąś morgę przeznaczają na takowe. Ma u nich łaskę ta skromna roślina, ale też i zasługuje na nią. Szkoda tylko że naogół w naszym kraju nie umieją plantować ziemniaków i małe zbiory one nam przynoszą. Oto patrzmy. W Niemczech zbierają przeciętnie 100 korcy z morga, t. j. bacząc na to że nieraz mniej się zbierze, a znów nieraz znacznie więcej, bo potrafią tam zbierać i 200 a nawet 240 korcy z morga, przeciętnie, to jest jedno w drugie rachując wypada im 100 korcy z morga. A w naszym kraju przeciętnie wypada tylko 50 korcy z morga. Dlaczego to? Przecież ziemia tam nie lepsza. Oto dla tego że naród ten wysoko stoi kulturalnie, jest nader oświecony w rolnictwie, wie co ziemniakowi potrzeba do jego rozrostu, nie boi się wydatku, nie boi się pracy, przeto i plony zbiera obfite. Ale i u nas powoli zaczynają lepiej gospodarować i otrzymują nieraz wysokie sprzęty ziemniaków.

Naprzykład, ksiądz Izydor Kowalski, który w parafii Czarnocin nauczył lud gospodarować należycie, opisuje szczegółowo, w jaki sposób uprawia ziemniaki, że zbiera 200 korcy z morga. Pan Jamroziński w „Gospodarzu" z własnej praktyki podaje do publicznej wiadomości czytelników, w jaki sposób należy uprawiać ziemniaki, by zbierać 300 korcy z morga. Znam osobiście gospodarzy którzy mają 180 a nawet 240 korcy z morga. Jedna prosta niewiasta opowiadała mi, że własną praktyką i spostrzeżeniami doszła do przekonania, że należy sadzić całemi ziemniakami, dużemi, co łokieć jeden od drugiego, a zato je dobrze obsypywać, żeby koło każdego ziemniaka utworzył się kopiec.



Okopcowany krzak ziemniaka.

W ten sposób ta niewiasta z 2 składzików co rok zbiera bardzo wiele ziemniaków. I ja wam, bracia kochani chcę podać sposób ten, żebyście i wy zbierali 200 korcy z morga. Rozumiecie zapewne, jakie to dla was będzie dobrodziejstwo. Ale zwracam naszą uwagę, że ziemniak choć taki poczciwy jest że przy byle jakiej uprawie plonuje, to jednak by otrzymać 200 korcy z morga, trzeba dobrze się koło niego napracować, nie żałować mu dobrej uprawy gruntu, by rola była należycie i głęboko spulchniona, nie żałować mu nawozu, jeżeli brak zwyczajnego, to weź-

cie się do sztucznego i wydać nań kilka rubli, nie żałować mu ziemi, by sobie wygodnie leżał i szeroko rozpościerał swoje odnogi i obrastał w kłęby, wreszcie nie żałować pracy by go dobrze obsypywać i kopcować. Za taką troskę koło niego sowicie z lichwą się odpłaci.

## Uprawa pod ziemniaki.

Ziemniak może następować po każdej roślinie. Wszakże najlepszym dla niego przedplonem są rośliny strączkowe i motylkowe— a więc przedewszystkiem łubin, seradela, koniczyna, ale także groch, wyka i t. p.; dalej dobrym przedplonem będą rośliny zbożowe, w pierwszym rzędzie oziminy, gdyż po wczesnym ich sprzęcie można dobrze uprawić grunt pod ziemniaki. Kto plantuje buraki cukrowe, a dobrze pod nie nawozi, może po nich sadzić ziemniaki bez nawozu. Tylko ziemniaki po ziemniakach w zwykłych warunkach nie powinny następować.

W gospodarce rolnej najstosowniej dawać nawóz pod ziemniaki, a po ziemniakach uprawiać jare zboża, a więc owies i jęczmień, które na kartoflisku w drugim roku po nawozie doskonale się udają. Dobrze też i nowiny mierzwione osadzać ziemniakami. Wiele zyskują na tem, gdyż grunt na nowinach świeży przez grzebanie się w ziemniakach należycie się uprawia.

Ziemniaki lubią ziemię głęboką, czystą i pulchną—i o tem trzeba pamiętać przy uprawie roli pod nie. Przedewszystkiem więc latem po sprzęcie przedplonu należy natychmiast, nie zwlekając dnia nawet, dać płytką na 2—3 cale podorywkę. Ta wiosenna podorywka jest bardzo ważna, bo nie pozwala roli wyschnąć i spiec się nadmiernie, a jednocześnie niszczy wiele chwastów. Wkrótce po podorywce należy rolę zbronować, i powtarzać to co jakiś czas, w miarę jak rola zacznie się zielenić lub pokrywać skorupą. Pola zaperzone trzeba drapać sprężynami, a choćby drapakiem.

Następnie w październiku lub listopadzie należy dać orkę głęboką. Dalej, kto chce najwyższe plony ziemniaków, powinien położyć pod nie nawóz już na jesieni; będzie on o wiele lepiej uzyskany przez ziemniaki niż nawóz wiosenny. Należy więc go jeszcze przed zimą wywieźć i płytko na 4 cale przyorać. Nawóz głęboko przyorany butwieje, nie przegnije i mało pożytku przynosi. I tak w ostrej skibie pozostawić ziemię do wiosny. Gdyby zaś ktoś nie mógł wywieźć nawozu jesienią, lecz tylko zimą lub wiosną, to zawsze lepiej zrobi, jak pozostawi ziemię w ostrej skibie. Ma to szczególnie dodatnie znaczenie przy uprawie gruntu, gdyż ziemia przez mróz najlepiej kruszeje i doprawia się. Gdyby zaś chciano koniecznie zimą wywieźć nawóz, to należy na jesieni grunt zorany zbronować. Na wiosnę nawóz przyorać należy nie głęboko, 5 do 6 cali, a potem przed sadzeniem go zawlec. Wogóle należy wystrzegać się wiosennej orki, gdyż ona nadzwyczaj wyciąga wilgoć z gruntu, wysusza go i uniemożliwia przez to należyty rozwój młodej rośliny, która prędko podsycha. Gospodarz, który orze na wiosnę, wielką sobie krzywdę wyrządza, i tylko w ostatecznym razie można orać na wiosnę.

W zwykłych warunkach wystarcza grunt zorany jesienią na wiosnę zdrapać kultywatorem, drapakiem lub wruszyć sprężynówką. Można też użyć i do jesiennej i do wiosennej órki pogłębiacza. Jeżeli więc jesienią lub wiosną przyorujemy nawóz płytko, lub wiosną płytko orzemy, a chcemy przytem głębiej wzruszyć ziemię, nie wywalając jej na wierzch, by nie schła, wtedy puszczamy za zwyczajnym pługiem pogłębiacz. Można użyć do tego zwyczajnego pługa bez odkładni, który także lemieszem ziemię w bróździe wzruszy, ale nie wywali jej na wierzch. Wreszcie można do zwyczajnego pługa, do beleczki żelaznej idącej do tyłu, kazać kowalowi dorobić radliczkę, któraby wlokła się za pługiem na jakieś 3 do 4 cali głębiej niż lemiesz i przy oraniu jednocześnie wzruszała ziemię głęboko pod pługiem. Będzie trochę ciężej koniowi ale skutek będzie dobry.

Wten sposób ja sam sobie radzę, kiedy mi wypada orać na wiosnę i bardzo jestem z takiej orki zadowolony.

(C. d. n.)

## Poradnik gospodarski.

Pytanie. Piszę i ja do was o poradę. Mam 80 prętów ziemi, która jest obsadzona drzewkami owocowemi. W tym sadku mam zamiar posadzić truskawki, bo mam flancę swoją. A ponieważ w pierwszym roku z truskawek niema korzyści, to mam zamiar pomiędzy truskawkami posadzić cebulę, a to dla tego, że mam mało ziemi, mam tylko cztery morgi, więc chciałbym, żeby każdy pręt ziemi dał mi jakąś korzyść, bo u nas ziemia jest bardzo droga.

Na zimę na ten ogród wywiozłem obornik i przyorałem na 7 cali, i teraz na wiosnę miałem zamiar jeszcze trochę obornika położyć, ale że to jest ziemia dosyć sucha i z jednego końca przepalasta, a z drugiego przy łące cokolwiek wilgotniejsza i do tego jeszcze jest na południe bardzo pochyła: na 10 prętów to aż 3 łokcie jest zniżona; więc nie wiem czy to dobrze będzie, jak się położy obornik jeszcze na wiosnę. Chciałem przytem zastosować sztuczny nawóz, lecz nie wiem jaki byłby do tego najlepszy, bo nie jestem w tem obeznany. Mam jeszcze kawałek ziemi przeznaczony pod buraki pastewne, marchew i kapustę, i pod to także jest obornik na zimę położony i przyorany; i tu także chciałem użyć sztucznego nawozu, ale nie wiem jakiego? Chciałbym wszystko z wielką starannością poprowadzić. Po pierwsze aby mieć jaknajwiększy dochód z tego wydatku, a po drugie i nawet największem mojem zadaniem jest to, aby dać przykład innym, że można i na małym kawałku ziemi sobie jakoś radzić lepiej jak dotąd, że nawóz sztuczny nie jest tylko wyzyskaczem rolnika, jak tu o tem ludzie sobie mówią, ale że nawóz sztuczny jest niejako podporą rolnika przy umiejętnem obchodzeniu się z nim. Chciałem go użyć też i pod kartofle. Prócz tego mam zasiane kawałek żyta i kawałek pszenicy bez obornika i bez sztucznego nawozu. Żyto zasiane na jęczmienisku, a pszenica na kartoflisku. Jakim na-

## NARESZCIE!...

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

Nie opuszczając żadnej okazyi p. Karol starał się wglądać, wczuwać w psychologię życia krakowskiego. Zbyt mało jednak był systematycznym badaczem dotąd, aby z takiej masy wrażeń, spostrzeżeń potrafił samoistnie wyprowadzić logiczny wniosek, a dla praktyki życiowej osiągnąć jakiś pochwytny rezultat.

Pochłaniały go całemi dniami wykłady uniwersyteckie, odczyty, zgromadzenia towarzyskie, wiece, teatry, obchody narodowe, muzea.

Niedługo p. Karol spostrzegł, że z tego wszystkiego uformował się kompletny węzeł gordyjski—nie do rozplątania.

Przesycony wrażeniami, zmęczony, wyczerpany p. Karol zapragnął przedewszystkiem odpoczynku, wytchnienia.

Szczęśliwa okoliczność pozwoliła mu oderwać się na dwa miesiące od Krakowa — i przewietrzyć swą wyobraźnię powiewami idealnej podróży.

Właśnie w tym czasie zorganizowano w Krakowie wielką pielgrzymkę do Rzymu. Warunki podróży były nadzwyczaj dogodne i tanie. Za 50 rb. można było otrzymać okólny bilet na dwa miesiące, z możnością zwiedzania wszystkiego, co między Krakowem i Rzymem zwiedzić się dało. Prócz tego organizatorzy zagwarantowali gratisowy wstęp do muzeów rozlicznych i przyrzeczono turystom odpowiednią opiekę i wskazówki, stołowanie uprzystępniono dla ubogich studentów, nauczycieli, tak że p. Karol, mając przeszło setkę rubli i otoczenie zaprzyjaźnionych znajomych, czuł się być milionerem mającym prawo sobie pozwolić na podobną wojażerkę.

Na całe więc dwa miesiące rozwinął pan Karol skrzydła swej wyobraźni, aby z korzyścią przebiedz wielkie przestrzenie kulturalnych krajów—i zwiedzić: Wiedeń, Wenecyę, Florencyę, Padwę, Assyż, Medyolan, Rzym, Neapol z licznemi miasteczkami, wioskami, okolicami — z wszystkiemi cudami sztuki i natury.

Atmosfera wszechświatowości ogarnęła całego Karola. Dawny, domowego chowu człowieczyna — stał się podróżnikiem na wielką skalę. (C. d. n.)

wozem sztucznym możnaby zasilić na wiosnę żyto i pszenicę, aby wydały lepszy plon? W tem tylko mam wątpliwość, że to jest zasiane bez obornika, więc nawóz sztuczny może nie będzie mógł dobrze działać.

Upraszam naszą kochaną Redakcyę o poradę, jak mam postąpić w tem wszystkiem co tu opisałem. Pragnę aby ten nawóz był pomocą i drzewkom owocowym.

*Józef Bąder.*

Odpowiedź. Cieszy nas bardzo, że drogi Brat tak się zainteresował prowadzeniem gospodarki postępowej i sam pragnie u siebie podnieść gospodarstwo swoje, że Brat jasno zrozumiał, jak należy sobie radzić na wszelki sposób, by na tych 4-ch morgach wystarczyć sobie, że Brat porzucił ową bezradność, przesądy, rutynę ojców i rozumnie bierze się do pracy kulturalnej. Widzimy, że Brat, intensywnie gospodarując, pragnie wszechstronnie podnieść swoją gospodarkę, zapewniamy drogiego Brata, że te 4 morgi, w ten sposób uprawiane, wystarczą w zupełności, by dać sporo pracy i dostatnie utrzymanie całej waszej rodzinie, że z tych 4 mórg wy więcej otrzymacie korzyści, aniżeli wielu gospodarzy, co na 15 morgach gospodarują. Dlatego z przyjemnością nie tylko odpowiadamy drogiemu Bratu w dzisiejszym numerze na zadane pytania, ale nadto jeszcze damy kilka rad i wskazówek, tyczących się całego systemu gospodarczego na paru morgach, wiedząc, że słowa nasze mile będą przyjęte i spożytkowane.

1) Otóż najpierw myśl obsadzenia sadu truskawkami, uprzednio posadziwszy cebulę, jest bardzo dobrą. Zwracam tylko uwagę na to, że ani cebula ani truskawki nie lubią gruntu ani zbyt suchego bo drobnieją, ani zbyt wilgotnego, bo łatwo gniją, przeto czy nie lepiej byłoby górną część sadu obsiewać czem innem, np. marchwią karotą, na wywóz do miasta, a dolną wilgotną—obsadzić kapustą. Przypuszczam, że Brat ma zamiar zasadzić dymkę, więc najlepiej użyć kartoflankę, aby ją wcześnie sprzątnąć, t.j. w sierpniu przed flancowaniem truskawek; jeżeli zaś z nasion chcecie wyprowadzić cebulę letnią, bo najlepiej Maderę, Tripoli lub Wiktorya, bo są wczesne. Jeżeli flance truskawek są młode i delikatne i chciałby je Brat teraz w kwietniu rozsadzić, bo i tak można postępować, to cebulę należałoby sadzić w rzędach między truskawkami i sprzątnąć ją wcześnie, by nie przeszkadzała krzewieniu się truskawek. Co do nawożenia tego sadu, zwracam uwagę, że cebula nie lubi świeżego gnoju, więc najlepiej nawieść obornikiem po sprzęcie cebuli, latem; to truskawkom bardzo się przyda, bo lubią silne mierzwienie. Co do nawozów sztucznych, to wobec dobrego mierzwienia obornikiem, nie opłaci ich się w tym wypadku użyć. Chyba, gdyby było wiadomem, że grunt cierpi na brak wapna, to trzebaby go wapnować—toby się tylko bardzo mogło opłacić, jeżeli istotnie w gruncie jest brak wapna. Drzewka w waszym sadzie są zapewne młode, więc tymczasem wystarczy im uprawa i mierzwienie gruntu w sadzie, trzebaby tylko pamietać podlewać je, jeżeli będą susze.

2) Pod buraki pastewne, marchew i kapustę jest kładziony obornik—a zatem sztuczne nawozy nie opłacą się, chyba że niedostatecznie gnojone. W takim razie należy dać taki nawóz, jakiego dany grunt najwięcej potrzebuje. Nie znając miejscowych warunków, trudno jest radzić. Powszechnie wskazuje się saletrowanie ale i saletra, choć daje doskonałe nieraz rezultaty, jeżeli brak ziemi azotu, to jednak przy dostatecznem oborniku często nie opłaca się. Zresztą można ją zastępować doskonale, polewając rośliny gnojówką napół z wodą. Zagranicą ten sposób nawożenia jest bardzo rozpowszechniony i daje doskonałe rezultaty. Naogół mówiąc, jeżeli pole słabo nawiezione obornikiem, niech Brat saletruje, obsypując saletrą mieszaną z torfem lub piaskiem każdą roślinkę po wzejściu. A dla próby niech zostawi próbne pólka bez saletry, to będzie widział rezultat. Bardzo możebne, że jeżeli wyda 10 rubli na 2 centnary saletry, to zato zbierze za 30 rubli więcej okopowych.

3) Dla ziemniaków lepsza będzie sól potażowa. Ten nawóz powszechnie stosuje się pod ziemniaki, gdyż one potrzebują wiele potażu, ale i saletrowanie nieraz bardzo opłaca się, jeżeli jest słabo gnojone.

4) Wreszcie co do oziminy—żyta i pszenicy. Pszenicę należy zbronować, a jeżeli jest niezbyt silna, dobrzeby saletrować. W tym

celu wystarczy 50 funtów saletry wysiać na suchą ruń. Pszenica na kartoflisku dobrze jest zaprowadzona i nie wymaga innych sztucznych nawozów. Co do żyta podobnież, jeżeli słabe, dobrzeby saletrować tak samo jak pszenicę.

Widać w Szanownym Bracie gorące serce, pragnące natychmiast w czyn wprowadzić poznane prawdy. I słusznie Brat twierdzi o nawozach sztucznych, że one nie są „wyzyskaczem rolnika“, ale umiejętnie stosowane oddają wielkie usługi w gospodarstwie. Jednak najlepszym nawozem, zawierającym w sobie wszystkie pokarmy potrzebne dla roślin—jest obornik; jest to nawóz podstawowy; sztuczne zaś nawozy są to nawozy pomocnicze, które właśnie wtedy należy najwięcej stosować, kiedy brak jest obornika; jeżeli zaś obornika jest dosyć, to możnaby prawie obyć się bez sztucznych nawozów. Więc błędnie Brat sądzi, że sztuczny nawóz oddaje najlepsze usługi przy oborniku. Przeciwnie jest. Przy oborniku on się nawet nie opłaci, a bardzo się opłaca i podwaja plony, jeżeli dany jest tam, gdzie trudno było nawieźć obornikiem. Oto przedstawię Bratu doświadczenie, które robiono w Parzniewie na lekkim szczerku o podłożu i podglebiu gliniastem, z ziemniakami. Urodzaj tam był następujący:

| | |
|---|---|
| Pole bez nawozu dało . . . . . | 44 korce. |
| Na pełnym sztucznym nawozie . . | 84 „ |
| Na samym oborniku . . . . . . | 100 „ |

W tem doświadczeniu okazało się, że sztuczny nawóz prawie zdwoił plon—o 40-ci korcy więcej, a obornik sam okazał się jeszcze skuteczniejszym, bo przemógł plon o 56 korcy. A gdyby dać i obornik i sztuczny nawóz, to zapewne byłoby 120 korcy, to jest jeszcze 20 korcy więcej. Lecz pełny sztuczny nawóz kosztowałby ze 20 rb., więc nie byłoby żadnej nadwyżki, rachując po 1 rb. korzec kartofli na miejscu, a więc sztuczny nawóz nie opłaciłby się. Trzeba więc być bardzo ostrożnym, żeby nie stosować sztucznego nawozu tam, gdzie nie dałby dostatecznej nadwyżki w plonie, aby się opłacił. Bo inaczej „szkoda czasu i atłasu“.

Wreszcie co do gospodarki drogiego Brata na 4 morgach zrobię następujące uwagi, które odnoszą się raczej do systemu gospodarczego w małych gospodarstwach.

1) Nie trzymać konia, a robić w krowy.

2) Trzymać niewiele, 2 krowy, ale dobre dójki i dobrze intensywnie je żywić.

3) Dla krów założyć lucernik i pół morgi obsadzać pastewnemi: burakiem pastewnym, kapustą pastewną, końskim zębem. Sprzątać międzyplony — koniczynę, peluszkę, seradelę.

4) Jeżeli zbyt jest niebardzo trudny, założyć warzywnictwo i powoli je rozwijać, by jaknajwięcej ziemi zająć pod warzywa i okopowe — zamieniając powoli całą gospodarkę na ogród.

5) Kłosowych siać jaknajmniej.

6) Obornik dawać tylko pod warzywa i okopowe obficie, a zboża siać po okopowych bez nawożenia.

W ten sposób intensywnie prowadzona gospodarka 4 morgowa może dać bardzo poważny dochód.

*Cz. K.*

## Hodujmy warzywa!

Wiadomą jest rzeczą, jak małe dochody dają w naszym kraju drobne gospodarstwa rolne. Gospodarz mający naprzykład 10 morgów ziemi nieraz biedę cierpi i nie ma środków ani na naukę dla dzieci ani na poprawę gospodarstwa, ani na inne potrzeby swojej rodziny, podczas gdy Niemiec albo Czech na takim samym kawałku ziemi potrafi żyć dostatnio, a nawet się dorabiać.

W czem leży przyczyna tej nędzy naszych rolników? Zapewne nie w braku zdolności albo chęci do pracy, ale w braku oświaty, w nieumiejętności gospodarowania i co za tem idzie w bezmyślnem trzymaniu się starych sposobów w gospodarstwie.

Wiemy, że nie tak dawno jeszcze cała ziemia w naszym kraju należała do szlachty. Szlachcic miał nieraz 100 i 200 włók, a nie mogąc takiego obszaru obrobić starannie (intensywnie), musiał prowadzić gospodarstwo ekstensywne, odpowiadające właściwie tylko krajom pustym, mało zaludnionym, jak Syberya, Kanada i inne, gdzie ludność jest bardzo rzadka i ziemia tania. Szlachcic uprawiał ziemię licho, siał przeważnie tylko zboża jak żyto, przenicę i inne i sadził kartofle. Obecnie,

nasi drobni gospodarze przyszedłszy do posiadania ziemi, gospodarują na kilku morgach tak samo jak szlachta dawniej na dużych obszarach.

Tymczasem stosunki się teraz zmieniły. Ludność jest w naszym kraju gęsta, ziemia droga, zatem musi ona dawać większe dochody, żeby się opłaciła, i kto chce utrzymać się na roli, musi umieć takową lepiej wyzyskać czyli prowadzić na niej gospodarstwo intensywne.

Myśl tę wyjaśnimy trochę na przykładzie.

Nasi drobni rolnicy mieliby dużo większe dochody, gdyby nie uprawiali, idąc ślepo za przykładem wielkich właścicieli ziemskich, tak wiele zbóż, a więcej ziemi poświęcili na warzywa, na sady owocowe, na plantacye wierzby koszykarskiej i t. p.—Jeden mórg obsiany żytem średnio daje dochodu naszym gospodarzom 40 rubli, podczas gdy jeden mórg sadu może dawać czystego dochodu 300 do 400 rubli [1]), a mórg pod warzywami, szparagami i ogrodowizną jeszcze więcej.

Obliczmy nap., jaki dochód może dać mórg zasadzony kapustą?

Kapustę należy sadzić w rzędach oddalonych od siebie o łokieć i na rzędzie flanca od flancy co łokieć. (Gęściej sadzić jest niedobrze). W ten sposób na łokieć kwadratowy wychodzi jedna flanca, a ponieważ w morgu jest 16,800 łokci kwadratowych, więc powinniśmy z morgi zebrać 16,800 główek kapusty czyli 280 kóp główek.

Kopa główek kapusty kosztuje 1 rb. 50 k. lub więcej, zależnie od wielkości główek i cen miejscowych; zatem dochód z morgi byłby 420 rubli. I rzeczywiście w okolicach Łodzi gospodarze flancujący kapustę mają z morga od 400 do 500 rubli dochodu. Uprawianie kapusty jeszcze więcej opłaci się temu, ktoby takową mógł u siebie kwasić i sprzedawać w beczkach jako kapustę kwaszoną, której funt jest cztery do sześciu razy droższy niż kapusty surowej.

Czytelnicy nasi, którzy są gospodarzami, napewno co rok sadzą jeden albo dwa zagonki kapusty dla własnego użytku, ale niech raz zrobią próbę na większym kawałku nap. na morgu lub przynajmniej pół morga, a przekonają się jak dobrze na tem można zarobić.

[1]) Patrz: „Główne zasady zakładania i pielęgnowania sadów owocowych". St. Karczewski str. 7.

Teraz już czas wysiać nasienie na rozsadę, na mórg trzeba pół funta nasienia. Ziemię pod kapustę trzeba nawieźć; lepiej pod zboże mniej nawieźć, bo na zbożu i tak nikt wielkiego interesu nie zrobi. W początkach maja jak rozsada podrośnie—trzeba się wziąć do sadzenia kapusty. Wyrywa się flance i macza korzonki kapusty całemi pękami w gnoju krowim rozrobionym z gliną i wysadza się na grunt co łokieć w kwadrat. [1])

Tak samo bardzo się opłaca sadzenie ogórków, co w niektórych okolicach naszego kraju jest źródłem wielkich zarobków. Pożytecznem by było aby nasi gospodarze i to warzywo sadzić się nauczyli. Morga marchwi i pietruszki przynieść może 500 do 600 rubli.

Wogóle więcej powinniśmy myśleć o tem, jak podnieść dochody z naszych gospodarstw rolnych i obmyślać, co należy siać i sadzić i w jaki sposób; podążajmy za przykładem, jaki nam daje zagranica, nie zostawajmy w tyle, a owoce będziemy obfite zbierali i my i nasze społeczeństwo.

*M. M.*

# Kronika.

## KRAJOWA.

— Rozkaz Najwyższy. Ogłoszono Najwyższy rozkaz powołania w 1913 roku na 6-cio tygodniowy termin na ćwiczenia zamieszkałych w Europejskiej i Azyatyckiej Rosyi chorążych zapasu i żołnierzy pierwszej kategoryi na prawach wykształcenia.

— Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że koszty kuracyi w szpitalach niezamożnych członków gmin wiejskich powinny pokrywać gminy.

— Ustawodawstwo sanitarne dla Królestwa. Komisya akademika Rejna, zwołana w celu opracowania ustawodawstwa sa-

[1]) Jeden z gospodarzy w parafii zgierskiej postanowił kawałek pola zasianego oziminą skosić na zieloną paszę, nawieźć i obsadzić kapustą; nie wątpię że nie będzie tego żałował. Tak samo w Lesznie w gospodarstwie parafialnem przeznaczono mórg na kapustę.

nitarnego obradowała nad kwestyą zastosowania tego prawa w guberniach, nie posiadających ziemstw i w Królestwie Polskiem. Komisya rozpatrzyła referat prezesa warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego d-ra Polaka i zgodnie z wnioskiem referatu orzekła, że rozciągnięcie nowej ustawy sanitarno-lekarskiej na Królestwo Polskie nie przedstawi trudności, pomimo, że Królestwo nie posiada samorządu ziemskiego.

Komisya uznała, że wykonanie ustawy można polecić zarządom miast. W miastach powiatowych wykonanie ustawy powierzone będzie specyalnym komitetom, a na wsiach zarządom gminnym. W tym celu na każdy powiat ma być utworzony komitet z udziałem przedstawicieli instytucyi rządowych i 8 delegatów od zarządów gminnych całego powiatu.

— Kasy chorych. Wydział przemysłu nadesłał Tow. Przemysłowców okólnik ministeryum handlu i przemysłu, zawierający wydane przez Radę do spraw ubezpieczania robotników przepisy o urządzaniu wspólnych kas chorych dla fabryk zatrudniających mniej niż 200 robotników.

Przepisy te, rozesłane prezesom urzędów do spraw ubezpieczania robotników, inspektorom fabrycznym i górniczym, podkreślają przedewszystkiem, że najważniejszym warunkiem pomyślnej działalności kas wspólnych jest blizkie sąsiedztwo łączonych w jedną kasę przedsiębiorstw.

O ile ze względu na warunki miejscowe— będzie to możliwe, kasy wspólne powinny być tworzone dla przedsiębiorstw jednej gałęzi przemysłu.

Co się tyczy przedsiębiorstw, liczących mniej niż 200 robotników, które nie wejdą w skład kas wspólnych, urzędy do spraw ubezpieczania robotników powinny wziąć pod uwagę cechy swoiste tych przedsiębiorstw i przypisać je możliwie do najbliższych wspólnych kas chorych.

W razach wyjątkowych przy przedsiębiorstwach, liczących mniej niż 200 robotników, mogą być zakładane kasy oddzielne, jednakże w tych wypadkach, gdy byt finansowy kasy uznany zostanie za zapewniony. Bez zapewnienia tych warunków założenie kasy może być dozwolone tylko w razach wyjątkowych i przedsiębiorstwach, liczących nie mniej niż 50 robotników.

Co się tyczy przedsiębiorstw, które ze względu na warunki miejscowe nie mogą być przypisane do kas istniejących i przy których nie mogą być założone kasy osobne (ze zmniejszoną ilością uczestników),—urzędy do spraw ubezpieczania robotników powinny zwracać się do Rady ubezpieczeniowej— o uwolnienie ich od podlegania mocy prawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

— Pożar kościoła. W mieście Gombinie, powiatu Gostyńskiego między g. 7-mą a 8-mą wiecz. w Wielką Sobotę, 22 kwietnia wynikł pożar w miejscowym kościele. Ogień powstał od świecy palącej się przy grobie Chrystusa Pana, której płomyk zapalił zwieszającą się girlandę, po ktorej dostał się do ścian. Pomimo energicznej pracy straży ochotniczej spalił się cały kościół, zdołano uratować zaledwie kilka obrazów świętych. Tylko energii i poświęceniu straży należy zawdzięczać nie dopuszczenie ognia do rynku i miasta.

— O robotników łódzkich. Przed paru tygodniami do Izby państwowej zgłoszono interpelacyę o pozbawionych pracy robotnikach w Łodzi, podpisaną przez posłów socyalistycznych. Losy tej interpelacyi jeszcze nie są rozstrzygnięte; zaznaczyć wszakże trzeba, że ustanowiony w Łodzi komitet obywatelski przychodzi wciąż z pomocą robotnikom pozbawionym zajęcia.

Podług informacyi Biura Pracy Społecznej, liczbę robotników łódzkich, nie mających zajęcia, można szacować w obecnej chwili na 4 tysiące, łącznie zaś z rodzinami na 12 tysięcy. Po za tem jednak jest jeszcze od 20 do 40 tysięcy robotników fabrycznych, pracujących 5, 4 a nawet zaledwie 3 dni tygodniowo, którzy wsparć nie otrzymują, chociaż żyją w ciężkiej biedzie i zarobek ich nie starczy na utrzymanie nawet 2 osób bez przymierania głodem i chłodem.

Komitet obywatelski otrzymał dotąd ofiar 71 tys. rubli, oraz 20 tysięcy rubli z magistratu łódzkiego i wypłacił około 60 tysięcy rubli zapomóg.

Jako przyczynę zastoju w przemyśle łódzkim podają głównie złe urodzaje w wielu miejscowościach Rosyi a w części i w Królestwie; do stagnacyi przyczyniła się również i niedawna obawa wojny. Położenie pogorszyło się także wskutek tego, że władze wojskowe w tym roku odmówiły obstalunków fabrykantom łódzkim.

— Nowa kolej żelazna. Rząd zatwierdził projekt ministra komunikacyi, mający na celu przeprowadzenie studyów na koszt rządu nad nowemi drogami żelaznemi. Między innemi będą przeprowadzone studya nad linią Tomaszowską, która przechodzić będzie od Lublina przez Zamość, Tomaszów lubelski do Bełżca w Galicyi z odnogą,—Zamość—Chełm. Ogólna długość nowej kolei wynosić będzie 200 wiorst.

## ZAGRANICZNA.

* Po zdobyciu Adryanopola. Dopiero teraz, po zdobyciu Adryanopola, dochodzą do wiadomości ogólnej szczegóły tego pamiętnego zdarzenia.

W Adryanopolu Turcy posiadali bardzo silną załogę, wynoszącą siedem dywizyi doborowego żołnierza.

Olbrzymie to wojsko zaopatrzone było w 620 armat różnej wielkości, w amunicyę i żywność dostatecznie.

Dowódcą tej załogi był dzielny i zdolny generał turecki Szukri-basza.

Tak ludność cywilna jak i wojsko przez cały czas oblężenia nie doznawało głodu. Panował spokój. Dopiero w ostatnich dniach, w czasie gwałtownych szturmów i bombardowania miasta, niepokój zapanował w mieście.

W nocy na 26 marca wykonali związkowi straszliwy atak na forty wschodnie.

Jednocześnie rozległa się ze wszystkich stron kanonada armatnia, podobna do huku nieustających piorunów.

Ludność oszalała z przerażenia. Ziemia się trzęsła i domy drżały od ogłuszającego dudnienia i łoskotu kilkuset armat naraz. Ludzie wybiegali na ulice jak obłąkani.

W tem piekle jeden tylko człowiek nie stracił zimnej krwi: Szukri-basza, który zjawiał się wszędzie i dodawał otuchy obrońcom.

Ten okropny stan trwał 58 godzin bez przerwy.

Główny atak nadszedł z zachodu. W fortach Kaik i Arnautalia atakujący wybili turków do ostatniego człowieka.

Kiedy Szukri-basza ujrzał, że te dwa ważne forty są do nie utrzymania, telegrafował o g. 8 zrana do Konstantynopola, że twierdza dłużej się bronić nie może. Potem rozbił aparat telegrafu bez drutu i kazał wysadzić w powietrze zapasy amunicyi i żywności.

Bulgarzy wdarli się do miasta o g. 10-ej zrana. Szukri-basza kazał wywiesić białe chorągwie i jednocześnie powstrzymać ogień na całej linii. W kilka godzin później dowiedziano się, że Szukri-basza się poddał.

Bardzo wiele przyczynili się do zdobycia Adryanopola Serbowie. Było ich tam 64 tysiące, a w tej liczbie piechota, jazda, oddziały pontonowe, inżynierskie i sanitarne. Serbowie mieli ze sobą ciężkie działa oblężnicze, które przy zdobyciu twierdzy odegrały pierwszorzędne znaczenie.

Zdobycze wojsk związkowych były bardzo wielkie.

Wzięto do niewoli ogółem 51,800 tureckich żołnierzy i oficerów, w tej liczbie 17 baszów, 4 generałów dywizyi i 9 generałów brygad.

Liczba wziętych do niewoli oficerów dochodzi do 1,200.

Oficerów niemieckich wzięto 63, w tej liczbie pułkownicy armii niemieckiej von Helman i Toczewski.

Oficerów rumuńskich wzięto 13.

Karabinów zdobyto 52,000 różnych systemów, armat 620, kartaczownic 114, amunicyi ilość niezliczoną, mnóstwo granatów ręcznych i mundurów.

Sztab bulgarski nie przypuszczał, żeby armia oblegana liczyła aż 52,000 ludzi. Obliczano siły tureckie w Adryanopolu na 30,000 z których, jak sądzono, może bronić fortów, wobec wyczerpania z głodu, około 20,000.

* Zatarg Austryi z Czarnogórzem. Armia Serbsko-czarnogórska nie przestała bombardować twierdzy tureckiej Skutari.

Ta postawa Czarnogórza wprawia w zdumienie i gniew polityków austryackich. Austrya zmobilizowała flotę i wysłała ją na wody albańskie. Rząd wiedeński postanowił wręczyć Czarnogórzu ultimatum.

* Konstantynopol się wyludnia. Muzułmańska ludność Stambułu przeprowadza się do Brussy, a zamożniejsi wyjeżdżają do Europy, obawiając się wtargnięcia do stolicy Bulgarów. Gubernator wojenny przedsiębierze energiczne środki dla zapobieżenia zaburzeniom i powstaniu ludności przeciwko rządowi.

* Sympatye wojska austryackiego. Donoszą z Pragi, że całą załogę Józefowa skazano na 3 dniowy areszt za objawy sympatyi dla bulgarów i serbów z powodu zdobycia Adryanopola.

* Pogrzeb króla greckiego. Z Salonik donoszą: po uroczystem nabożeństwie przeniesiono zwłoki króla na dworzec kolejowy. Za trumną postępowali: król Konstantyn, królewicz serbski Aleksander i cudzoziemskie Najdostojniejsze osoby. Ulice podczas przejścia konduktu żałobnego przepełnione narodem. W soborze na trumnie złożono kilkaset wieńców: od rodziny królewskiej, cudzoziemskich monarchów i delegacyi. Po przybyciu na dworzec trumnę przenieśli do wagonu książęta, a z dział dano przepisaną ilość strzałów.

W dzień pogrzebu króla greckiego, w cerkwi poselskiej w Petersburgu odprawiono nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie obecni byli ministrowie z prezesem Rady ministrów na czele i ciało dyplomatyczne. Na nabożeństwo żałobne przybyli Jego Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna,

Wielkie Książne i Wielcy Książęta. Nabożeństwo celebrował patryarcha antjocheński. Cerkiew przepełniona była pobożnymi.

* Uznanie rzeczypospolitej chińskiej. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, postanowił uznać rząd rzeczypospolitej chińskiej.

* Klęska powodzi w Ameryce. Z Nowego Jorku i Chicago nadchodzą wprost hiobowe wieści o strasznej klęsce, wyrządzonej przez burze i powodzie w stanach Ohio, Indyana i Pensylwanii.

Po trzydniowej, gwałtownej ulewie, wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając ogromne terytorya tak nagle, że o ratunku ludzi i dobytku ich nie mogło być mowy.

Ludne i bogate miasto Dayton, w stanie Ohio, zalały wzburzone fale rzeki Miami całkowicie. Domy w Daytonie sterczą jak wysepki śród potoku szerokości 4 kilometrów.

W najwyżej położonej części miasta głębokość wody wynosi 6 stóp, w niższych zaś dochodzi do 20. Wszędzie widnieją na dachach i wyższych piętrach grona ludzi zrozpaczonych, oczekujących na ratunek. Niestety, brak łodzi, brak też ludzi, którzyby mogli przyjść z pomocą nieszczęśliwym.

W okolicy miasta ogromny wał wody, nadciągający z niesłychaną szybkością, uniósł gmach szkolny, w którym znajdowało się właśnie 400 dzieci. Jak się zdaje, wszystkie zginęły we wzburzonych falach. Woda porwała również i przewróciła pawilony szpitala z 600 chorymi. I tu zdaje się nikt nie ocalał. Okolicom zalanym grozi też klęska głodu, prawie bowiem wszystkie składy żywności stoją pod wodą.

Powódź zniszczyła dalej, jak donoszą ze Springfieldu, w stanie Ohio, tamę pod miejscowością Piqua, przyczem miało zginąć 540 ludzi. Pod miastem Hamilton pękł pod naciskiem fal zbiornik z wodą, przyprawiając o śmierć 1,000 ludzi.

W stanie Indyany tysiące rodzin, wygnanych z mieszkań przez powódź, obozuje na wzgórzach, patrząc bezradnie na domy swe, meble, drzewa i dobytek, unoszone przez fale. W m. Kokomo, położonem na zboczu wzgórza, ulice zamieniły się w wodospad, siejący śmierć i zniszczenie. W m. Springfield ludność, zamknięta zewsząd przez powódź, oczekuje z przerażeniem pęknięcia lada chwila tamy, wysokości 50 stóp, na rzece White. Mieszkańcy miasteczka Troy Tippecande, na północ od Daytonu, schronili się wszyscy na dachy domów. Rozgrywają się tam sceny tragiczne.

Nadeszła do Springfieldu wiadomość od burmistrza Daytonu, że liczba osob utopionych w tem mieście dochodzi do 5 tys., pozbawionych zaś dachu nad głową do 30 tys.

Powódź dotknęła też mocno miasta: Columbus, Youngstown, Delaware (Ohio), gdzie utonął burmistrz Leas, Terrehaute, Indianopolis, Lafayette i inne.

Pod Wippe Hilt i pod St. Paul, w stanie Indyany, pospadały z nasypów, podmytych przez fale, pociągi osobowe. Mnóstwo osób zginęło.

Wskutek zamknięcia fabryk w miejscowościach, nawiedzonych przez powódź, dziesiątki tysięcy ludzi straciło pracę.

---

## Wódka doprowadza do ruiny majątkowej a w końcu do samobójstwa.

Na dowód powyższego twierdzenia przytoczę tu fakt, którego byłem świadkiem.

W pierwszych tygodniach bieżącego roku, w czasie podróży, byłem zmuszony oczekiwać na pewnej stacyi trochę dłużej na pociąg, który miał mnie dowieźć do celu.

Przechodząc się po poczekalni tam i nazad, tak dla zabicia czasu, obserwowałem niektórych pasażerów. Na szczególniejszą jednak mą uwagę zasłużył swem zachowaniem się jeden z pasażerów, siedzący w kątku poczekalni. Był to mężczyzna w średnim wieku, a więc w pełni sił, a jednak wygląd jego był godny politowania. Poznałem odrazu, że jest to alkoholik w całem słowa tego znaczeniu. Ponieważ był on zajęty bardzo pisaniem jakiegoś listu, a więc mogłem mu się lepiej przypatrzeć. Twarz miał pomarszczoną, koloru żółtego, oczy mgłą zaszłe, tylko nos zdradzał jeszcze trochę życia, gdyż był zaczerwieniony na końcu; zresztą włosy rozczochrane, ubranie nędzne i w nieładzie na nim leżące zdradzało w nim zwykły typ alkoholika-nałogowca.

Ponieważ zauważył on, że mu się przyglądam z większą uwagą, więc począł się mieszać, a wtedy podeszłem do niego aby z nim nawiązać rozmowę.

Z początku zbywał mię półsłówkami, ale gdy nie ustępowałem, uznał w końcu za stosowne odkryć mi całą tajemnicę swego życia i otą przytaczam tu dosłownie opowiadanie tego nieszczęśliwego człowieka:

„Byłem człowiekiem średnio-zamożnym — mówił on — miałem nawet sklep w jednem z większych miast w kraju i dobrze mi się powodziło, ale cóż, kiedy na wstępie moich dobrych czasów spotkałem towarzyszy, którzy nauczyli mię pić wódkę.

„Piłem więc, najpierw potrochu, później trochę więcej a później jeszcze więcej, aż popadłem w straszny nałóg pijaństwa. I wówczas nie liczyłem się z tem, że zakład mój z każdym dniem upada, że w sklepie zawsze czegoś brakuje; ludzie się odstręczają; to mnie nie obchodziło. Nie obchodziły mnie również płacze i prośby żony, która na klęczkach błagała mnie, abym zaprzestał pić, przedstawiając mi nędzę, która zbliżała się do nas szybko z każdym dniem, straszna, czarna, jak noc. Głuchy byłem na głos rozsądku—mnie chodziło tylko o to, gdzieby można niepostrzeżenie zdobyć rubla na... wódkę.

„Zaledwie rok upłynął, a przepowiednie żony sprawdziły się—przyszła nędza naga, straszna i zaczęła swoje gospodarstwo. Sklep musiał być sprzedany, a za otrzymane zań kilkadziesiąt rubli broniliśmy się jeszcze jak można było. Ale i tego brakło. Otóż przypomniałem sobie, że w pewnem mieście mieszka mój znajomy, który zdawna jest mi winien kilkadziesiąt rubli. Zwierzyłem się z tem żonie, a wziąwszy jeszcze ostatnie parę złotych na drogę—pojechałem, ciesząc ją, że, będziemy jeszcze mogli trochę opchnąć się z biedy.

„Właśnie przedwczoraj odebrałem ową należność, ale co pan myśli, że ją wiozę? Gdzie zaś! Jak tylko poczułem w kieszeni parę rubli, to dawny mój nałóg odezwał się we mnie zaraz i poszedłem wypić jednego; po jednem jednak nastąpił — drugi, po drugim — trzeci i t. d., a gdy na niebo wzeszło słońce — nie było u mnie w kieszeni ani grosza: część poszła na wódkę, resztę zaś pijanemu ktoś wyciągnął z kieszeni.

„Ponieważ byłem pijany, więc nie zdawałem sobie sprawy z położenia; poszedłem na stacyę i tam udało mi się niepostrzeżenie wsunąć do wagonu, lecz służba kolejowa wyśledziła mię i, jako pasażera jadącego bez biletu, tutaj na tej stacyi wyrzuciła z pociągu. Cóż tu począć, trzeba było jakoś zaradzić biedzie. Otóż sprzedam palto—pomyślałem—boć do domu trzeba jakoś koniecznie dojechać. I jak pomyślałem, tak zrobiłem: sprzedałem palto za 4 rb., które było warte jeszcze 20 rb. Ale po zdjęciu palta zimno mi się zrobiło, otóż na „rozgrzywkę“ wypiłem jednego i drugiego, a za parę godzin całe palto przewlokło się przez gardło; zostało mi się tylko w kieszeni 15-cie groszy. Aby zaś dojechać do domu potrzebuję całego rubla, cóż więc mam począć... Otóż nie pozostaje mi nic innego, jak tylko skończyć ze sobą raz, aby uwolnić rodzeństwo i ludzkość od potwora takiego, jakim ja jestem. Postanowienie to już zrobiłem ostatecznie. Listy do żony, jak również do reszty familii napisałem, aby wiedzieli, że sam dobrowolnie odbieram sobie życie i za parę godzin nie będzie mnie pomiędzy żyjącymi... Nikt tam po mnie płakać nie będzie, a wielu nawet ucieszy się moją śmiercią, gdyż byłem dla wielu zgorszeniem...“

Tak mówił ów obłąkaniec, a widać było, że mówi seryo.

Długo musiałem pracować nad nim, zanim zdołałem go przekonać, że nie wszystko jeszcze dla niego stracone. Dopiero po paru godzinach wstąpił w niego jakiś inny duch i nareszcie zaniechał haniebnego zamiaru samobójstwa, przyrzekając poprawę. Wykupiłem mu bilet i pilnowałem go aż do odjazdu. Odjeżdżając, zaś ten nieszczęśliwy nałogowiec ze łzami w oczach dziękował mi, że „wybawiłem go“ od śmierci.

Taka to jest działalność alkoholu; jego zgubne skutki niejednego już wyprawiły na tamten świat, a ludzie jednak piją!...

*Jan Bochnia.*

**Prosimy Sz. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na kwartał drugi r. b.**

## Odpowiedzi Redakcyi.

—

*Maryawitom z Równego.* Za nadesłane zbiorowe życzenia — serdecznie dziękuje Redakcya Szanownym Braciom i Siostrom Maryawitom w Równem i wzajemne składa życzenia, polecając się nadal serdecznej pamięci.

*Br. K. F. Andruszkiewicz w Ameryce.* Za nieustanną pamięć o nas— serdecznie dziękujemy.

Z uwag o budownictwie, o urządzeniu postępowem wszystkiego wśród naszych Braci skorzystamy. Kalendarz wysłaliśmy. Prosimy nadal o pamięć.

*Czytelnikowi w Łucku.* Na listy Sz. Br. dla tego nie odpowiadaliśmy, ponieważ wszystkie wątpliwości, jakie Sz. Brat miał, osobiście z kapłanami maryawickiemi już nieraz rozpatrywał. Sądziliśmy więc, że Sz. Brat pisząc do nas w zaufaniu, nie wymaga, abyśmy osobiste jego stany duszy poddawali pod analizę pióra.

*Ks. A. Skrzypiciel w Gniazdowie.* Artykuł otrzymaliśmy; w najbliższym numerze umieścimy. Za pamięć serdeczne „Bóg zapłać“.

*Br. Ign. Sowa w Kraśniku* Otrzymaliśmy 1 rb. markami, jako prenumeratę na drugi kwartał.

*Br. Stanisł. P. w Żeliszewie.* Z przesłanej korespondencyi nie omieszkamy w swoim czasie skorzystać.

*Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.*
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.